

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pana mgr Mikołaja Kowalskiego zatytułowanej
„Obrazowanie czasu”,
w związku z postępowaniem w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie sztuki
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki,
wszczętym w Instytucie Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Dorobek artystyczny

Mikołaj Kowalski, urodził się w 1991 r. w Lublinie, gdzie do dziś mieszka i pracuje. W 2016 roku kończył studia magisterskie na Wydziale Artystycznym UMCS dyplomem z wyróżnieniem za pracę pod tytułem „Farboplot”.

Wystawiał swoje prace na licznych **wystawach indywidualnych** m. in.:

- *To już było*, Galeria P 25, Słupsk, 2023,
- *Jeszcze trochę*, Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, Stalowa Wola, 2023,
- *Kap, Kap, Kap...*, Studio Uhaus, Ostrawa, (Czechy) 2022,
- *BIOL-CHEM*, Galeria Wydziału Grafiki ASP w Gdańsku, Gdańsk, 2022,
- *Nocne tele wizje*, Galeria m2, Warszawa, 2021,
- *Pal licho!*, BWA Drewniana, Świdnik, 2020,
- *Zmiana czasu*, Galeria Nanazenit, Warszawa, 2020,
- *Szara codzienność*, Galeria Ring, Legnica, 2018,
- *Two sides*, Galeria Pienkov Knoxville (Tennessee, USA) 2018,
- *Obrazy nie werniksowane*, Arboretum Bolestraszyce, Przemyśl, 2017,
- *Wystawa Mikołaja Kowalskiego i Małgorzaty Pawlak*, Les ateliers des Sœurs Macarons Nancy, Francja, 2017,
- *Nic nadzwyczajnego*, Galeria Labirynt, Lublin, luty 2017.

Od momentu uzyskania tytułu magistra sztuki wziął udział w 20 **wystawach zbiorowych**, zarówno krajowych jak i międzynarodowych:

- *Wystawa pokonkursowa Lubelska Wiosna, Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, Lublin, 2023,*
- *Długa droga na szczyt, Otwarta Pracownia, Kraków, 2022,*
- *Może się nie udać, Galeria Labirynt, Lublin, 2022,*
- *Ad Extremum, Otwarta pracownia w Lublinie, Lublin, 2021,*
- *Wystawa finalistów 13. Konkursu Gepperta, BWA Wrocław, Wrocław, 2020,*
- *Lublińska Škola, Galerie: GAFU, DŮL MICHAL Ostrava, 2020,*
- *Untitled, Narracja obrazu, Muzeum im. Bolesława Biegasa, Warszawa, 2020,*
- *Untitled, Znaki i litery, Centrum Spotkania Kultur, Lublin, 2019,*
- *Untitled, Śmierć tytułom, Galeria Neon, Wrocław, 2019,*
- *Efemeryczny projekt artystyczny 24H BrL/Lub, Galeria Piękno Panie, Lublin, 2019,*
- *Występy Gościnne, Otwarta Pracownia, Kraków, 2018,*
- *Promocje 2017, Galeria Sztuki w Legnicy, 2017,*
- *Biennale Malarstwa Bielska Jesień, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała, 2017,*
- *Wystawa Visegrad 4 Art, Muzeum Ziemi Przemyskiej, Przemyśl, 2017,*
- *Wystawa Finalistów IV Triennale Malarstwa ANNIMALIS, Miejska Galeria Sztuki MM w Chorzowie, Chorzów, 2017,*
- *Exhibition Jedno–s Drugim, Izložbeni salon Izidor Kršnjavi Zagrzeb, Chorwacja, 2017,*
- *Hasart, Les ateliers des Sœurs Macarons Nancy, Francja, 2017,*
- *Wystawa pokonkursowa (Nie)obecność, Galeria Labirynt Lublin, 2016,*
- *Wystawa obrazów powstałych na Pieńków Art Residency, Galeria Fundacji Marka M. Pieńkowskiego w Lipinkach 2016.*

Brał udział w dwóch **programach rezydencyjnych**:

- *Pieńków Art Residency (Lipinki, Polska, 2016),*
- *Les ateliers des Sœurs Macarons (Nancy, Francja, 2017).*
- *Był stypendystą programu stypendialnego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (data nie podana).*

Otrzymał szereg **nagród za działalność artystyczną**:

- *Pierwsza nagroda Fundacji Marka M. Pieńkowskiego, 2016,*
- *Grand Prix w konkursie Promocje, Legnicy, 2017,*
- *Nagrodę Okolicznościową Lubelskiej Gali Kultury za działalność artystyczną, 2019,*
- *Lubelska Nagroda Kulturalna Żurawie, w kategorii Obraz, 2021,*
- *Nagroda Marszałka Województwa w ogólnopolskim konkursie malarskim Lubelska Wiosna, 2023.*

Powyższy przegląd działalności i osiągnięć artystycznych doktoranta należy ocenić wysoko, podkreślając jego ponadlokalny oraz międzynarodowy charakter, jak również duże zaangażowanie artysty w różnorodne formy artystycznego dialogu. Doktorant nie wskazuje tego jednoznacznie, jednak na potrzeby niniejszego przewodu uznaję, że przynajmniej dwie (warunkiem wystarczającym jest jedna) wystawy w dorobku artystycznym są dziełami o istotnym znaczeniu, o czym świadczy zorganizowanie ich w galerii i instytucji o uznanej renomie i posiadających radę programową. Mówię tu o wystawie „*Nic nadzwyczajnego*”, która odbyła się w Galerii Labirynt w Lublinie w lutym 2017 roku oraz o wystawie „*Jeszcze trochę*”, zorganizowanej w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli w lutym 2023, w której doktorant dodatkowo pełnił funkcję kuratora.

Część opisowa rozprawy doktorskiej.

Opis rozprawy doktorskiej mgr Mikołaja Kowalskiego został przygotowany pod kierunkiem dr hab. szt. Sławomira Tomana, prof. UMCS w Instytucie Sztuk Pięknych UMCS w Lublinie. Składa się on ze wstępu, dwóch rozdziałów teoretycznych, krótkiego ich posumowania, bibliografii, spisu ilustracji użytych w tekście, oraz rozdziału trzeciego, który stanowi dokumentację prac artystycznych wchodzących w skład pracy doktorskiej.

Porządek trwania i porządek przemijania.

Doktorant w pierwszej części swojej pracy dokonuje bardzo rzetelnego, systematycznego przeglądu strategii, jakie artyści przyjmowali wobec zagadnienia czasu. Zakres tematyczny jest bardzo rozległy, ja chciałabym się odnieść do wątku relacji czasu liniowego i kołowego, która nie *explicite*, ale wybrzmiewa mocno w omawianym tekście.

Czas liniowy jest wynalazkiem naszej cywilizacji. Idea ta ma sens jedynie w optyce perspektywy końca jednostkowego życia, jako końca świata. Ma, być może, uzasadnienie praktyczne w naszej mikroskali czasu, w którym zamieszkujemy Ziemię. Z każdej innej perspektywy - geologicznej, kosmicznej, metafizycznej - jednostkowe życie nie jest ani początkiem, ani końcem, ani celem, ani przyczyną.

A jednak, działalność artystyczna ma (a przynajmniej miała jeszcze do niedawna) na celu zahibernować, utrwalić idee a także uwiecznić nazwisko ich twórcy.

Artysta inwokuje: wybudowałem pomnik trwalszy niż ze spizu.

Wiele w tym ego, chęci wzrostu, dążenia do doskonałego, do niemożliwego, ale też wiele w tym niezgody na swoją kondycję, na własną skończoność.

Cała ta krzątanina mająca zapewnić twórcy nieśmiertelność, w perspektywie Heraklita, o którym za chwilę, a także, w pewnym stopniu, w optyce stoików jest tylko przedłużaniem cierpienia. To paradoks: lęk przed śmiercią poszczególnych śmiertelników jest napędem rozwoju kultury i cywilizacji. Zaryzykuję tezę, że historycznie najwznioślejsze dzieła powstawały aby uwiecznić spuściznę i zapewnić sobie „dobrą pamięć” pokoleń, co jest jakiegoś rodzaju namiastką nieśmiertelności.

Ale właśnie - namiastką, erzacem.

Powtórzę: to co służy zbiorowości, nie jest w żadnej mierze rozwiązaniem problemu jednostki.

K.G. Jung pisał o trzech etapach w życiu człowieka: młodości, która jest dostosowywaniem się do świata zewnętrznego; dojrzałości, która jest adaptowaniem się do własnego świata wewnętrznego

i w końcu starości, która jest adaptowaniem się do umierania. Starość jest w tej perspektywie ćwiczeniem z odchodzenia, zostawianiem tego co kochamy poza sobą i oddawaniem wszystkiego co stanowi dla nas wartość. Umierać zawsze będziemy puści, nadzy i samotni. Jung, jak wiadomo, czerpał garściami z mądrości wschodu. Stąd być może tak radykalnie inne podejście niż egotyczne, zachodnie budowanie pomników trwalszych niż ze spiżu.

Mikołaj Kowalski przytacza figurę nasiona - drobiny, w której skumulował się czas wszystkich minionych generacji rośliny i potencja wzrostu wszystkich następnych pokoleń - jako symbol przejścia z przeszłości do przyszłości, punkt zbiegu i przecięcia milionów lat wzrastania i zamierania. To kieruje moją myśl do Heraklita, jego rozumienia wciąż transformującej się materii, nie mającej początku i końca. Przemijania i odradzania się w nowych formach życia, bycia, istnienia. Odnalezienie, na własny użytek, czasu cyklicznego, przepływu przez nasze krótkie istnienie energii tysięcy wcześniejszych pokoleń i kumulowania w sobie potencji kolejnych i kolejnych istnień, daje rodzaj spokoju płynącego z łączności z większą strukturą, co jak sądzę, jest bliskie postulatowi Junga.

Również inni, przywoływani przez doktoranta artyści, ostrzegają ten paradoks, zmieniając strategie artystyczne i chętniej niż kiedykolwiek realizując dzieła efemeryczne, celowo nietrwałe, lub takie, których rozpad jest częścią samego dzieła.

Doktorant wie, że czas jest zasobem cennym, zawsze deficytowym, bardzo rozważnie więc nim gospodaruje, wybierając cel swojego zainteresowania. Kiedy jednak cel ten już ustalił, nie szczędził ani czasu, ani uwagi (to drugi z cennych zasobów, którymi zwykliśmy gospodarować bardzo nieroztropnie), aby przeprowadzić dogłębne dochodzenie, aby satysfakcjonująco ustalić swój stosunek do czasu, a co za tym idzie do swojego sposobu bycia w świecie. To naprawdę rzadkie osiągnięcie. Rezultaty tego filozoficznego „śledztwa” artysta rozwija w pracy artystycznej w sposób spójny, mądry i nade wszystko ciekawy.

Doktorant kilkakrotnie odwołuje się w kontekście czasu, do pojęcia nudy. To, czego udało mu się w tej dysertacji uniknąć, to właśnie nuda. Sądzę, że jest tak dlatego, że Kowalski dobrze określił, na który szczyt naprawdę chce się wspinać, zanim rozpoczął wędrówkę, innymi słowy zajmował się tym co go szczerze interesowało. Stwierdzam z przekonaniem, że lektura tej pracy powiększa pulę pytań, których zadanie samemu sobie wzbogaca każdego inteligentnego człowieka. Czytanie jej, zwłaszcza fragmentów, w których nieskomplikowanym językiem opisuje swoje własne zainteresowania, sposoby dochodzenia do rozwiązań teoretycznych i artystycznych było przyjemnością i przygodą. Było z mojej strony dobrze wykorzystanym czasem.

Część artystyczna rozprawy doktorskiej.

Przedłożone do oceny dzieło składa się z imponującego zestawu prac podzielonego na pięć, dopełniających się znaczeniowo, cykli. Pozwolę sobie skupić się na omówieniu i analizie wybranych prac, które wydają się dopełniać wątki omawiane powyżej.

Cykl Paprochy i Farfocle składa się z 13 obrazów namalowanych w technice olejnej na płótnie, każdy z omawianych w ramach tego cyklu obrazów ma wymiary 150x150 cm, wszystkie one powstały w okresie 2022 - 2023. Ponieważ są to prace bardzo spójne, zarówno w płaszczyźnie ideowej jak i wizualnej omówię je łącznie, traktując jako zestaw, co jak sądzę nie jest sprzeczne z intencją autora.

„Wciąż wycieram to czego szukam.”

Kurz i pył jest fascynujący na tylu poziomach, że aż nie wiem, od czego zacząć.

- Po pierwsze, ciekawa jest idea kurzu jako oręza entropii. „Samoistne” pokrywanie się kurzem i pyłem każdej istniejącej powierzchni na planecie, jest jednym z niewzruszonych praw naszego świata. Od skali makro - wietrzenia skał czy burz pyłowych niosących nad Polskę saharyjskie drobiny, do skali mikro - niekończącej się walki o czystość w naszych domach. Nasza cywilizacja i nasza kultura jest na strukturalnej, nigdy niekończącej się wojnie z pyłem, z brudem, z entropią.

Duża część naszych cywilizacyjnych wysiłków sprowadza się do przeciwdziałania upływowi czasu. Daleko nie szukając, pierwszym, kardynalnym celem instytucji muzeum jest zapewnienie „wiecznego” trwania przechowywanych obiektów. Dbalność o odpowiednią wilgotność, ochrona przed promieniami słonecznymi ale przede wszystkim, odkurzanie. W obejmowanej przez nas perspektywie są to działania skuteczne. Obiekty takie wydają się uzyskiwać status nieśmiertelnych. Z drugiej strony, wiemy, WIEMY, że w perspektywie geologicznej, to tylko nieistotne krzątaństwo (nieprzypadkowo używam terminu Brach - Czajny, w dalszej części jeszcze do niej powrócę), które mogę porównać jedynie do gorączkowej naprawczej pracy mrówek, których mrowisko jest rozjeżdżane przez ciężki sprzęt „uprzątający” teren pod budowę autostrady. Czy możemy poświęcić chwilę na myślowy eksperyment, przyspieszyć zegar i wyobrazić sobie, jak będzie wyglądał ten dzień, kiedy ludzkość uzna, że nie ma już zasobów na utrzymywanie muzealnych zbiorów. W jakich okolicznościach to się wydarzy? Może będzie tak, że zabraknie wody w jednej z metropolii? Wówczas zapewne zapadnie decyzja o relokacji zbiorów w inne, bezpieczne miejsce. To dopiero początek, na tym etapie jeszcze myślimy, że to poważny kryzys, ale jesteśmy w stanie nim, w perspektywie globalnej, zarządzać. Ale później podobne kryzysy, „stany zapalne” będą wybuchać w różnych miejscach na świecie, coraz częściej, równocześnie, przybierając różne postaci: tu powódź, tam katastrofalne, niespotykane wcześniej w skali pożary. Wciąż mamy jeszcze złudzenie częściowej kontroli, ale powoli kiełkuje myśl, że wobec towarzyszącym tym zdarzeniom, poważnym kryzysom humanitarnym, sytuacja nie jest do utrzymania na stałe, że idea zapewnienia „nieśmiertelności” naszej spuścizny ma gdzieś swój kres. Czy trzeba będzie stworzyć listę priorytetów tego, co jesteśmy w stanie ochronić. Jakie kryteria przyjąć? Czy chronić to co najstarsze? A może to co najbardziej wrażliwe? Czy artefakty papierowe będą miały inny priorytet niż te z marmuru? Czy ważniejsza będzie doniosłość historyczna (kamień z Rosetty?) czy jednak wartość materialna (może trumna i maska Tutenchamona)? A może powstaną różne frakcje lobbujące za wpisaniem różnych obiektów na listę o najwyższym priorytecie ochrony? Ale to wciąż jeszcze nie ten moment, kiedy muzealne magazyny pokrywają się kurzem. Doprawdy, nie mogę zobaczyć oczami wyobraźni, że to robimy, że podejmujemy decyzję o zaprzestaniu odkurzania. Może więc scenariusz będzie inny? Może kres nas, ludzi nastąpi na tyle szybko, że nie będziemy mieli nawet czasu na serio tych kwestii rozważyć. Może będziemy odkurzać do naszych ostatnich dni? Może muzea zaczną pokrywać się kurzem dopiero gdy nas zabraknie? Tak czy inaczej widać wyraźnie, że kurz jako rycerz entropii jest w kulturze bohaterem pomijanym i niedocenionym.

- Po drugiej idea kurzu, jako nauczyciela pokory i medytacji tego co małe.

Artyści - jak zresztą w swoim wywodzie interesująco wskazuje Mikołaj Kowalski - zajmowali się już kurzem w przeszłości, chciałabym rozszerzyć te rozważania o kontekst i perspektywę, którą do sztuki wniosły kobiety, w sposób szczególny wskazując monumentalną pracę Hanny Nowickiej *Kolumna kurzu*. Praca ta formą przypomina obelisk, pleksiglasowy pojemnik wysokości człowieka, wypełniony kurzem, gromadzonym latami w mieszkaniu artystki. Odnosi się do codziennych rutyn porządkowo-higienicznych, będąc dowodem kulturowo wypieranego krzątaństwa.

Doktorant w pewnym momencie swojego wyvodu pisze:

„*Utwory wieloznaczne adaptują się wciąż na nowo, a jednoznaczne po czasie tracą na aktualności.*”

Ta myśl świetnie pasuje do pracy Nowickiej. Niewątpliwie na przełomie lat 80 i 90 XX w. praca ta miała wydźwięk wyraźnie feministyczny, upominający się o rozpoznanie i uznanie dla niewidzialnej pracy wykonywanej przez kobiety. Dziś jednak, gdy na nią patrzę, widzę w niej przesłanie szersze. Rozpoznanie swojego istnienia w jego najdrobniejszych przejawach, ale i rozpoznanie skali swojego istnienia. A ta skala to wdech i wydech, posiłek, zaprowadzanie porządku, sen. I nie jest to wizja redukcjonistyczna, wręcz przeciwnie. Myślę, że często mylimy subiektywne wrażenie ważności swojej egzystencji, z jej wielkością. „Małe”, nie oznacza „nieważne”.

Jolanta Brach Czaina tak opisuje ten paradoks:

*„Podstawę naszego istnienia stanowi codzienność. A, że fakt istnienia przeżywamy jako niezwykle ważny, więc ogarnia nas zdumienie, ilekroć uświadomiamy sobie, że upływa ono na drobiazgach. Codzienność stanowiąca tło egzystencjalne zdarzeń niezwykłych, których oczekujemy – często nadaremnie – może więc decydować o wszystkim. Ma wymiar drobny. Częstotliwość duża. Jest niezauważalna.”*¹

- I wreszcie po trzecie, idea kurzu jako kresu wszystkiego.

Kurz jest zaiste niezwykłą materią. Zawiera w sobie niemal wszystkie wyobrażalne rodzaje cząstek: organiczne, mineralne, pochodzenia naturalnego i wytworzone przez człowieka, ziemskie i kosmiczne. Jego szara barwa powstaje ze zmieszania wszystkich możliwych barw.

Jak wiadomo, każdego dnia „tracimy” 1,5 grama naskórka. To daje około pół kilograma naszego martwego ciała rocznie. W optymistycznym scenariuszu żyjąc 80 lat utracimy więc ok. 40 kilogramów siebie. Ta dziwna matematyka przypomniała mi książkę Marii Janion „*Żyjąc tracimy życie*” i przywołaną przez nią figurę Balzacowskiego jaszczura, a więc gry w opóźnione samobójstwo:

„Kawał wyprawionej skóry - jaszczur właśnie - stanie się talizmanem, złowrogim symbolem losu Rafaela. Wszystkie życzenia młodego człowieka będą się spełniać, ale kosztem jego życia .””*”Za każdym pragnieniem skurcze się jak twoje dni”*” *głosi tajemniczy napis po arabsku wyciśnięty w tkance cudownej skóry.(...) Czarodziejska skóra staje się widomym znakiem pochłaniania życia przez życie*”²

Żyjąc, wszyscy tracimy życia, ale tracimy też nasze ciała. Nie mamy może kurczącej się magicznej skóry, mamy natomiast, składający się w znakomitej większości z naszej skóry, kurz, który przypomina nam o tym, jeśli tylko chcemy o tej prawdzie słyszeć. W tej optyce śmierć nie jest więc pojedynczym wydarzeniem, a procesem zapoczątkowanym w dniu narodzin. I tak jak we wspomnianej przez Kowalskiego bajce Andersena „Len”, to, co z naszych ciał pozostanie, co nie złuszczy się w międzyczasie, na końcu i tak ulegnie spaleniowi zamieniając się w pył.

Artysta stwierdza, że najważniejsza w jego działalności jest obserwacja rzeczy małych i codziennych, postanawiając patrzeć na świat, zauważając jego budulec, który podobnie jak w ujęciu Brach Czainy nie jest ani wzniosły, ani nadzwyczajny. Cytując Dubuffeta, Mikołaj Kowalski deklaruje:

„Bardziej interesują mnie elementy, które będąc tak rozpowszechnione, są zwykle z tego powodu zasłonięte. Głowy pyłu, dusza pyłu interesują mnie o wiele bardziej niż kwiaty, drzewa i konie (...)”

¹ Brach - Czaina, Szczeliny istnienia, Wydawnictwo eFKa, Kraków 1999 str. 55

² Żyjąc, tracimy życie, Maria Janion, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2001

Łącząc te, powiedziałabym, filozoficzne dociekania oparte na obserwacji przyrody, z pasją do przyrządów mechanicznych i optycznych, artysta stworzył cykl medytacyjnych obrazów, o których powiedzieć, że są wnikliwe, to nic nie powiedzieć.

Uwodzi mnie formalny aspekt tych obrazów, ich klasyczny rodowód, myślenie o kolorze i kompozycji, doskonale opanowanie materii malarskiej, które przejawia się w kontrolowaniu ostrości i nieostrości form, ale najbardziej cenię w tym cyklu to, że wynika on ze szczerego zainteresowania i autentycznego wysiłku twórcy, aby szukać adekwatnych rozwiązań dla swoich artystycznych i ideowych poszukiwań.

Cykl Obrazy elektroniczne, praca Kap, Kap, Kap...

Praca powstała na przełomie 2022 i 2023 roku, składa się z pięciu płytek z laminatu szklanego o niewielkich rozmiarach oraz układów elektronicznych, generujących odgłosy kapania wody. Obiekt ten wprowadza widza w zagadnienie relacji czasu do obserwatora. Przyzwyczajeni do naiwnej antropocentrycznej perspektywy, ulegamy złudzeniu, że kwitnienie i owocowanie, zmiany pór roku, cykl dnia i nocy, takt oceanicznych pływów, że wszystkie te kosmiczne zegary tykają dla nas. Podczas, gdy one mierzą go same dla siebie. Zawahałam się nad powyższym zdaniem. Te naturalne zegary odmierzają czas, tu kończy się to zdanie. W czasie nie ma celowości innej niż jego własna autotelicznosc. Korekta druga: czy można w sposób uprawniony powiedzieć, że one czas odmierzają? W tym czasowniku zawarta jest przecież człowiecza, utylitarna perspektywa. Raczej jest tak, że nasze zmysły, nasz aparat poznawczy dostrzega dzięki nim nieuchwytną naturę czasu. Dla mnie, tytułowe kapanie w przestrzeni galerii odmierza czas, potrzebny do namysłu nad naszym, beznadziejnie *człowieczo-centrycznym* uwikłaniem językowym i poznawczym, które, być może, sprawdza się, gdy celem jest podporządkowanie sobie przyrody, eksploatawanie i zarządzanie nią, na nic jednak nie zdaje się, a wręcz staje się przeszkodą, gdy idzie o zrozumienie jej prawdziwej natury. Praca ta jest dla mnie także niedosłowną, osadzoną we współczesności interpretacją idei heraklitejskiej.

Sopelki

Ta malutka kolekcja składa się z trzech gablotek, w których znajdują się różnych rozmiarów stalaktyty znalezione i „uratowane” przez artystę z przestrzeni miejskiej. Prezentowane są one jako jeden wieloelementowy obiekt.

Sopelki, to element ekspozycji, który (za wyjątkiem gablotek) nie został przez doktoranta w żaden sposób poddany ingerencji artystycznej, a jedynie mocą swojej decyzji o włączeniu do kolekcji, zmienił ich status z codziennego na artystyczny. Te mini-objekty, są niezwykle poruszające na wielu płaszczyznach. Podążając za myślą artysty, akumulują i nawarstwiają w sobie czas, będąc rodzajem powolnego, ale nieubłaganego geologicznego zegara. Odfiltrowują wodę, budując swoje „ciała” ze skoncentrowanej „esencji” - głównie związków wapnia. Są jak memento mori dla naszej cywilizacji, powstając niestrudzenie, nie zważając na to, czy jesteśmy w jaskini i grotcie, czy pod autostradowym wiaduktem. Nasza cywilizacja lubi samo-utwierdzać się w przekonaniu o swoim wiecznym trwaniu, stwarzać uludę bezpiecznego, a sprzecznego z fizyką i zdrowym rozsądkiem bezczasu. Twory geologiczne pokrywające wytwory tejże cywilizacji są ironicznym mrugnięciem oka wszechświata w odpowiedzi na nasze dziecinne bajania. I jeszcze jedna warstwa znaczeniowa jest taka, że akt oderwania stalaktytu w turystycznej jaskini uznawany jest powszechnie za czyn barbarzyński. Natomiast artysta odłamujący go spod wiaduktu ma poczucie, że ratuje je przed innym barbarzyństwem - brakiem uważności i namysłu, ale nade wszystko przed bezwzględnym cywilizacyjnym imperatywem powstrzymywania entropii i oznak starzenia, utrzymywania swych wytworów w porządku i higienie, dbałości o ich niezmienny i nieskazitelny stan.

Konkluzja:

Po wnikliwym zapoznaniu się z rozprawą doktorską pana mgr Mikołaja Kowalskiego oraz jego dotychczasowym dorobkiem artystycznym stwierdzam, że:

Aktywność wystawienniczą i osiągnięcia artystyczne doktoranta należy ocenić wysoko, podkreślając jego zaangażowanie w różnorodne formy artystycznego dialogu i kierunki rozwoju. W jego dorobku odnajduję co najmniej dwie wystawy, które spełniają kryteria dzieła o istotnym znaczeniu.

Czas, jest zasobem wyjątkowo cennym. Deponujemy go w przedmiocie, nad którym pracujemy. Z czego można wyciągnąć wniosek, że jest sprawą najwyższej wagi, w którą stronę kierujemy naszą uwagę i czemu ją poświęcamy. Doktorant wiedziony ciekawością w sposób wyjątkowo twórczy i nowatorski określił i przebadał temat swojej dysertacji doktorskiej p.t. „Obrazowanie czasu”. Mówi się, że filozofia jest umiejętnością stawiania pytań powodowanych dziecięcą dociekliwością i konsekwentnym poszukiwaniem na nie odpowiedzi. To, co jest wyjątkową zaletą tej pracy, to prosty (w dobrym tego słowa znaczeniu) język, za pomocą którego, autor formułuje skomplikowane, a czasem subtelne treści, szerokie spektrum wiedzy zaprezentowane przez doktoranta i duża samodzielność formułowania wniosków.

Zestaw prac artystycznych, będących przedmiotem recenzji stanowi oryginalne rozwiązanie problemu badawczego. To zdanie jest szablonem, którym często posługujemy się w recenzjach. W tym przypadku jest ono niewystarczające. Przedstawione prace nie tylko są rozwiązaniem oryginalnym, ale co ważne i rzadkie - są rozwiązaniem znaczącym i po prostu ciekawym. Jest taki rodzaj działalności badawczej i artystycznej, który pozostaje w odbiorcy na dłużej, rezonuje, każe mu zadawać sobie nowe, lub dawno nie zadawane pytania. Biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek artystyczny, poziom prezentowanych prac i jakość refleksji teoretycznej, uznaję, że nie tylko spełniają one wymagania art. 187 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 742 z późn. zm.), ale je przekraczają. W związku z tym, wnioskuję do Rady Naukowej Instytutu Sztuk Pięknych UMCS o nadanie Panu mgr Mikołajowi Kowalskiemu stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, jednocześnie zwracając się do Rady z wnioskiem o przyznanie wyróżnienia za szczególnie wysoki poziom artystyczny i teoretyczny omawianej rozprawy doktorskiej, wierząc, że wnioski zawarte w konkluzji w sposób wyczerpujący uzasadniają tę prośbę.



Anna Reinert Faleńczyk